

Felieton – Świat przeciwnieństw

Cezary Żurawski

Kiedy rozpoczynałem pisanie tego felietonu, w Polsce i na świecie trwał „Światowy Strajk Klimatyczny”. Tysiące młodych ludzi żądają od polityków i możnych tego świata energicznych i zdecydowanych ruchów w celu ratowania naszej planety przed katastrofą klimatyczną. Trudno się dziwić, bo to właśnie młodzi mieszkańcy planety ziemia poniosą skutki niefrasobliwej polityki ekologicznej.

„Katastrofa klimatyczna” to tak naprawdę zbiorcze określenie wielu zagrożeń o charakterze globalnym, które mogą skutkować unicestwieniem cywilizacji, jaką znamy. Niestety wielu prominentnych polityków i urzędników państwowych, nie bardzo wie, o czym mówi, jak przykładowo pan prezydent mieszający emisję CO₂ ze smogiem.

„Ocieplenie globalne” to wzrost temperatury naszej atmosfery. Jest zauważalne na podstawie wzrostu średnich temperatur w skali globalnej. W opinii wielu specjalistów jest wynikiem wzrostu emisji ciepła przez naszą cywilizację oraz emisję CO₂ (dwutlenek węgla) głównie z powodu spalania paliw kopalnych. CO₂ tworzy warstwę izolacyjną uniemożliwiającą oddawanie ciepła, podobnie jak w szklarni. Nazywamy to „efektem cieplarnianym”. Podobnie działa emisja metanu. Jego źródłem są między innymi zwierzęta hodowlane.

Według opinii wielu autorytetów naukowych, prezentowanych, między innymi, na Szczycie Klimatycznym w Nowym Jorku, a także zawartych w raportach Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu, (IPCC) powołanego w 1988 na wniosek członków ONZ, jesteśmy zagrożeni kataklizmem. Nie będzie to „Armagedon” opisany przez Jana Ewangelistę w Apokalipsie, lecz cała seria wydarzeń: jałowienie terenów uprawnych, ekstremalne zjawiska klimatyczne, topnienie czap lodowych powodujące wzrost poziomu oceanów, zanieczyszczenie powietrza, gleby i wody, migracje spowodowane degradacją środowiska i związane z tym konflikty społeczne.

W efekcie niektóre państwa podjęły próby zaradcze, tworząc traktaty międzynarodowe, proekologiczne, przykładowo Protokół z Kioto (wszedł w życie w 2005 roku) czy też Porozumienie Paryskie (2015). Na dzisiaj, obserwujemy znikomy efekt tych poczynań. Emisja gazów cieplarnianych ma charakter globalny. Skuteczne przeciwdziałanie tym zjawiskom jest możliwe jedynie w skali globalnej jako wspólne działanie całej ludzkiej społeczności. Istnieje także wiele negatywnych zjawisk, które możemy rozwiązać na poziomie naszego państwa. To smog, degradacja zasobów hydrologicznych, wylesianie, zaśmiecanie środowiska plastikiem itp.

Zacznijmy od „smogu”. Tu wreszcie mogę wyjaśnić tytuł felietonu. Mgłym i Dymła to spolszczenie angielskiego słowa smoke i fog (dym i mgła). Jeżeli mam się nim truć to, niech przynajmniej ma polską nazwę. Smog to zanieczyszczenia mechaniczne dostające się do powietrza, którym oddychamy. Ich źródłem jest głównie spalanie węgla i innych paliw kopalnych. Smog produkujemy sami (gospodarstwa domowe ok. 70%, pojazdy spalinowe ok. 20%, reszta to przemysł). Na skutek oddychania zanieczyszczonym powietrzem umiera ok. 45 tysięcy Polaków rocznie. Środki zaradcze to odejście od energetyki węglowej, zmiana systemów ogrzewania na bezemisyjne, elektromobilność.

Polska pustynnieje! Redukcja zasobów wodnych jest powszechnie widoczna. Spada poziom wód gruntowych, obniżają się poziomy rzek w wielu rejonach mamy do czynienia z suszą

rolniczą i geologiczną. Czy to tylko efekt kilku ostatnich gorących i bezdeszczowych lat? Chyba nie. Wskutek regulacji rzek tracimy naturalne zbiorniki retencyjne na terenach zalewowych, od lat meliorujemy tereny bagienne na potrzeby rolnictwa, wycinamy naturalne lasy, które zatrzymują wodę. Można to oczywiście próbować odwrócić, lecz koszty społeczne będą duże. Wylesianie (zmniejszanie się powierzchni lasów naturalnych) jest głównie powodowane zajmowaniem przez człowieka na swoje potrzeby terenów leśnych, a także wykorzystywaniem drewna na potrzeby przemysłu. Rośliny w procesie fotosyntezy pochłaniają CO₂, a wydzielają tlen. Tereny Leśne mogą redukować efekt cieplarniany. Mogą także w pewnym stopniu ograniczyć, poprzez filtrowanie, ilość nawozów stosowanych w rolnictwie, które spływają do rzek. Lasy stanowią siedliska flory i fauny, stanowią o różnorodności ekosystemu, w którym żyjemy. Różnorodność, ze względu na złożoność zależności i powiązań stanowi o jego stabilności.

Jeżeli znamy zagrożenie, mamy pojęcie, jak mu zaradzić, mamy świadomość nieuchronności szybko zbliżającego się kataklizmu, to dlaczego tak niewiele robimy? Co jest przeszkodą? W świecie kapitalizmu i globalnej gospodarki podstawowym wyznacznikiem jest zysk. O losach świata decydują potężne korporacje i grupy nacisku zdolne wywierać presję na polityków i rządy. Realizacja programów ekologicznych jest kosztowna, nie gwarantuje doraźnych korzyści. Za emisję CO₂ odpowiadają głównie wielkie gospodarki, USA, Chiny, Indie, Rosja. To najwięksi truciele. Jednak przywódcy tych krajów nie są nawet zainteresowani realizacją traktatów klimatycznych. Zasłaniają się interesem narodowym, który tak naprawdę jest interesem koncernów. Brazylia niszczy Amazonię, twierdząc, że to dziedzictwo narodowe, i że ma prawo. USA propaguje tezę, że ta cała ekologia to nic pewnego, może to wymysł jajogłowych. Chiny to wielka niewiadoma, ale na dziś zajęte są swoją rosnącą gospodarką. Unia Europejska wydaje się najbardziej zaangażowana w ochronę klimatu, lecz dostrzegam nutę hipokryzji w przemieszczaniu wysokoemisyjnych zakładów do Indii i Chin równocześnie z uchwalaniem kwot emisyjnych. Miejsce emisji nie ma znaczenia dla efektu cieplarnianego.

Czy jednak jest możliwe ratowanie naszej planety? Chyba tak, raz już osiągnęliśmy sukces. Przypomnijmy sobie historię „dziury ozonowej” z lat 70 i 80 XX wieku. Zjawisko zaobserwowało wiele autorytetów naukowych, w tym NASA. Rozwiązaniem było zmniejszenie emisji freonów. Społeczność międzynarodowa podpisała Protokół Montrealski (1987). W efekcie jego realizacji zagrożenie znika. W późniejszych latach pojawiło się wiele teorii spiskowych, głosów zaprzeczających istnieniu zagrożenia głównie ze środowisk liberalno-konserwatywnych. Kto chce, niechaj wierzy. Liczy się tylko poprawa bezpieczeństwa planety.

A co w Polsce? Wybory. Każda partia w swoim programie posiada punkt ekologia. Nawet Zjednoczona Prawica, mimo tego, że niektórzy działacze PiS odsadzają od czci i wiary protestującą młodzież, mimo autorstwa lex Szyszko, blokowania dyrektywy UE o dochodzeniu do „zerowej emisji”, mimo wygaszenia lądowej energetyki wiatrowej, mimo importu rosyjskiego węgla, obiecują, że będą proekologiczni. Kiedyś. Najbardziej obiecujący jest program „Lewicy”, Posiada pakiet ekologiczny i chyba jest „szyty” na naszą miarę i możliwości.

Nie dajmy się zwodzić pseudo-naukowym wywodom, że nie ma sensu pracować nad ograniczeniem emisji CO₂, bo Polska w porównaniu z wielkimi trucicielami to ułamek procenta. Nieważne czy dolewamy wody do wanny kieliszkiem, czy wiadrem – poziom rośnie i pewnie się przeleje. Wybuch wulkanu (np. włoska Etna) to 10-krotność naszej rocznej emisji CO₂. Wulkany to jednak jednorazowa emisja, ogromna, ale planeta sobie z tym radziła, choć występowały zaburzenia klimatu. Erupcja wulkanu jest jednorazowa, a my emitujemy gazy cieplarniane ciągle. Może warto poprawiać sobie samopoczucie faktem, że Niemcy emitują dwa razy więcej.

Dopiero po wyborach będziemy wiedzieli, czy skutecznie zwalczymy smog, czy zbudujemy czystą energetykę i czy polska przyroda nie będzie dewastowana. Zależy to od nas. Kandyduję do Sejmu RP z listy Lewicy między innymi po to, by zajmować się tematem ekologii.

Cezary Żurawski